

Rafał Mikiciuk, klasa V

Szkoła Podstawowa nr 2 im. Mikołaja Kopernika

w Łosicach

opiekun p. Iwona Świdorska

Planeta Szczęścia

Wigilia to magiczny czas. Dzień, w którym spełniają się marzenia i dzieją się cuda. Mama siedziała przy wigilijnym stole, choinka oświetlała jej twarz, na której błyszczały kropelki łez niczym diamenty. Cichutko wstałem, podszedłem do niej. Przytuliłem się i pocałowałem ją w policzek.

– Mamusiu, nie płacz. Jestem pewny, że wyzdrowiejesz.

Spojrzała na mnie smutnym wzrokiem.

– Kocham cię, synku. Ubierz się.

Jej głos był cichy i spokojny.

– Pójdziemy na spacer, pokażę ci coś.

Drobne płatki śniegu wirowały obok nas. Niebo było roziskrzone gwiazdami, a księżyc całym swym blaskiem oświetlał nasze twarze.

– Synku, spójrz w niebo. Tam gdzieś pomiędzy tymi gwiazdami jest planeta o nazwie

„Szczęście”. Zamknij oczy i wyobraź sobie, że jesteś na niej. Co widzisz?

– Jest długa i płaska i mieni się wszystkimi kolorami tęczy. Jest tu jakoś inaczej niż na Ziemi. Czuję w sobie dobroć i od tych, których mijam. Ludzie uśmiechają się do siebie. Nie ma tu głodu, wojen ani chorób. Czuję się taki lekki i wolny. Mam ochotę się śmiać. Zwierzęta mówią ludzkim głosem. Tu nikt nie umiera.

Pod powiekami oczu mamy było morze łez. Nie chciała, żebym to widział. Musiała być silna, bardzo silna. Każda sekunda bycia razem ze sobą jest cennym darem. Chciała zatrzymać czas, który i tak biegnie nieubłaganie. Rozterka myśli i uczuć. To boli.

– Synku, jesteś dla mnie:

„Słońcem, które ogrzewa mój każdy dzień.

Księżycem, który utula mnie do snu.

Gwiazdką, którą dostałam w darze z nieba”.

Kiedy mnie zabraknie, a będzie ci smutno i źle, wyobraź sobie, że jesteś na tej planecie?

Minął rok. Jeszcze raz spojrzałem na zdjęcie mamy, na które nieopatrznie spadły kropelki łez. Powoli wstałem i wolnym krokiem zacząłem iść przed siebie. Śnieg otulał mnie swoim puchem, iskrząc i mrugając w promieniach księżyca. Wigilia - wieczór cudów. Tak jak rok temu spojrzałem w niebo. Wyobraziłem sobie, że jestem na planecie „Szczęścia”. Miała inny kolor niż rok temu, była piękniejsza, mieniła się i skrzyła, jakby ją ktoś posypał brokatem. Drzewa, krzewy i kwiaty cicho nuciły kołysankę, którą kiedyś śpiewała mi mama. Szedłem aleją marzeń, po drodze mijalem: laptop, komórkę, skuter i wiele innych markowych rzeczy. Pomiędzy nimi była też i moja mama. Uśmiechała się, już nie płakała.

Podszedłem do niej, przytuliłem się i pocałowałem w policzek. Wziąłem ją za rękę i poszliśmy do ogrodu wspomnień.

Planeta „Szczęścia” spełnia marzenia. Moje spełniła.